

STANISŁAW JAROCKI.

BIENICA.

Na kresach wschodnich mało się zmieniło: jak dawniej — brać żołnierska w drewnianych stanicach czuwa. Czasem krew się poleje, ktoś zginie, a patrole dzień i noc krążą na pograniczu — bo wróg nie śpi.

Minęły wprawdzie czasy napadów dywersyjnych; w dworach i miasteczkach zapanał spokój i praca zbożna się zaczęła. Dziś, gdy zawierucha wojenna minęła, znosząc bezpowrotnie moc pamiątek lat dawnych, wielki

czas, by ratować to co pozostało, bo za bytki przeszłości na kresach wschodnich topnieją: zamki sypią się w gruzy ¹⁾, mogiły giną pod pługiem chciwego chłopca, który przeszłości niema i takowej nie rozumie, kościoły nieumiejętnie odnawiane tracą swą arty-

styczną i historyczną wartość, a dawne modrzewiowe dwory, posiadające staropolską tradycję, należą obecnie do unikatów. Tylko w przedwiozkowych dworach żyć mogą legendy i podania opowiadane z pokolenia w pokolenie i te tradycyjne zwyczaje, których próżnobyś szukał w nowym otoczeniu. Gdy runą stare mury, a powstaną nowe, nic straszyć i „przeszkadzać” nie będzie, dusza tych prastarych domostw uleci bezpowrotnie w przeszłość...

Jednym z dawnych pomników budownictwa polskiego, który cudem ocalał w czasie wojny światowej i z nawały bolszewickiej — jest modrzewiowy dwór w Bienicy ¹⁾, zbudowany w r. 1770, przez Michała Kazimierza Kocięła, podskarbiego W. X. L. Ząb czasu i wojny zniszczyły dawną świet-



Rze. B.

Bienica. Dwór.

Fot. St. Jarocki.

¹⁾ Ruiny na górze zamkowej w Wilnie, zamki w Międzichach, Trokach, Nowogródku i t. d.

¹⁾ Województwo wileńskie, p. mołodzieżański.



Ryc. 9.

Bienica. Świronek.

Fot. K. Kikmierz.

ność, lecz z tego co pozostało, można wnioskować o wysokim poziomie artystycznym tych, którzy ten modrzewiowy dwór stawiali.

Sześć doryckich kolumn na wysoko wzniesionym ganku, strzeże wejścia do wykładanej cegłą sieni, dalej, obszerna sala balowa zdobna w żłobione pilastry, za którą ciągnie się szereg komnat, stylowe kominki, barwne piecze i gipsatury mówią o artyzmie w pięćdziesięciu latach XVIII wieku.

A otoczenia dworu?! Dawniej, siedzibę otaczało siedem stawów, przed domem kolisty trawnik, a dla urozmaicenia dalekiej perspektywy widzianej z ganku, wzniesiono przepiękny świronek wsparty na szeregu doryckich kolumn, a zakończony dwupiętrową wieżyczką.

Pan podskarbi gust miał przedni. Nietylko swą siedzibę umiał przyozdobić, lecz i fundowany przez niego w Bienicy Dom Boży utrzymany jest w ścisłych proporcjach architektonicznych, nosi cechy wytwornego smaku barocca. Obok kościoła znajdował się klasztor O.O. Bernardynów, z którego i śladu nie pozostało.

Stylowe nagrobki w kościele mogłyby zdobić niejedną katedrę wielkich miast. Ołtarze, w stylu rococo, zniszczone przez wandalizm prawosławnych, wymagają gruntownej restauracji, a jakie wspomnienia przeszłości kryje gruba powłoka wapna, którem niszczycielska ręka pokryła ściany, trudno zgadnąć. W grobach i na ementarzu kościelnym spoczęły prochy kolatorów kościoła: Kocieliów i Szwykowski.

Kociella owiała legenda; opisana ongiś przez Chodźkę, mówi nam, że założyciel kościoła i klasztoru postanowił i po śmierci opiekować się ufundowanym Domem Bożym.

Za życia polecił namalować swój portret (znajdujący się obecnie w kościele), na którym widzimy podskarbiego w całej okazałości ze wstęgą Orła Białego, tarczą herbową nad stolikiem, pod którym malarz umieścił skrzynkę pełną dukatów,

oraz szereg worków z pieniędzmi z oznaczeniem zawartości. Testament Kociella opiewał, że sumy namalowane na obrazie przeznacza na odnowienie kościoła w razie pożaru i złożono w tejsze ilości polecił włożyć do trumny. Pan podskarbi dobrze pilnował i po śmierci wykonania swej woli, bo mówi legenda, że gdy dach spłonął na klasztorze i zakonnicy postanowili sięgnąć po dukaty, nie pomogły i modły i święcona woda, w chwili gdy już sięgano do trumny, światła zgasły, płyta grobowca z łoskotem runęła i rozległy się słowa: „Pokój umarłym”!..

Pieniądzy Kociell nie dał, i do dziś dnia wskazują u wejścia do kościoła popękaną płytę grobową, która ma zasłaniać prawdę le-



Ryc. 10.

Bienica. Kościół.

Fot. St. Jarecki.

A grób fundatora kościoła, podskarbiego

gendy... Po powstaniu 1863 r. chcąc ratować od pewnej kasacji kościoł, ówczesny właściciel Bienicy, Konstanty Szwykowski ufundował cerkiew, lecz władze moskiewskie postąpiły po barbarzyńsku, biorąc cerkiew, fundowaną przez katolika i jednocześnie przemieniając kościół na cerkiew. Tu dopiero zaczęło się niszczenie pamiątek polskich, nagrobki marmurowe zamalowano wapnem, obrazy usunięto, a trumny kolatorów powyrzucano z podziemi.

Dopiero za okupacji niemieckiej w r. 1918 kościół wrócił do prawowitych właścicieli. W okolicy dworu bienickiego zwraca uwagę prastara aleja topoli nadwiślańskich, a na drodze do miasteczka leżący w poprzek drogi słup, na którym stała ongiś figura św. Franciszka.

Legendą skarbów francuskich owiane było miejsce, to też bolszewicy plądrujący w Bienicy, zapragnąwszy francuskiego złota, podkopywali kolumnę, aż ta runęła, a legenda o skarbach zakopanych wciąż jeszcze krąży w Bienicy.

W tym prastarym polskim dworze nocował Napoleon I w odwrocie z Moskwy, tu cały sztab „boga wojny” złożył swe podpisy na jednych z drzwi; przez Bienicę ciągnęły pułki zdeorganizowane wielkiego cesarza, napastowane nie tylko przez wojska rosyjskie i trapione przez wyjątkowe mrozy, lecz w wielu miejscach i przez chłopów¹⁾. Tyle o przeszłości gniazda Kociellów i Szwykowskich.

A dzisiejsza Bienica?

Po wojnach, najazdach bolszewickich, na kresach wschodnich zaczęła się planowa wywrotowa robota: zniszczyć materialnie obywatelstwo polskie, zniechęcić je do pracy i zmusić do ustępowania zajmowanych placówek, a nad ciemnymi masami ludowymi zapanować niepodzielną — oto jeden z celów naszych wrogów.

Zaczęły się pożary, podpalano gumna pełne zbiorów, pali się stodoła w Zaleśni, spa-



Ryc. 11. Bienica. Fot. St. Jarocki.
Fragment nagrobka Kociella w kościele miejscowym.

lono do szczętu całe zbiory w Bienicy i choć wojny nie było, łuny nocami biły w niebo.

Lecz zbrodniarz, podkładając ogień pod strzechę stodoły w Bienicy przeliczyli się, sądząc, że obecny właściciel zniechęci się do pracy i ustąpi — spotkał ich zawód. Pożar minął, z dymem uleciało około stu pięćdziesięciu tysięcy złotych, dla majątku były chwile ciężkie, lecz upór pracy zwyciężył.

Dziś gospodarstwo rozwija się coraz silniej, a praca społeczna zatacza już szerokie kręgi: zostało założone „Koło Macierzy Szkolnej” im. ks. arcybiskupa Cieplaka, powstało „Tow. pracy społecznej”, istnieje w Bienicy Kasa spółdzielcza Stefczyka, „Kółko dramatyczne”, a w formie organizacyjnej jest Ochotnicza Straż Ogniowa.

Dzięki inicjatywie właściciela majątku przy gminie bienickiej powstały w ostatnich czasach: filja „Towarzystwa Rolniczego”, mleczarnia i punkt oczyszczania nasion. Znowu jak przed niewolą przeżył się żywioł polski, szerząc kulturę na kresach wschodnich, kulturę, o której najlepiej mówią pomniki przeszłości, rozsiane po całym kraju. A wrogowie nasi powinni dobrze pamiętać, że pomimo ciężkich nieraz warunków bytowania, żadna siła niezdolna wyrwać nam tej ziemi, przesiąkniętej od wielu wieków krwią i potem naszym.

¹⁾ We wsi Siwica spalono żywcem nocujących łazni żołnierzy francuskich.